Nr 61 Piątek 5 18 marca 1910 r. Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
daktor przyjmuje od 12 – 1. Sekretarz od 6 – 8
Administracya otwarta od 10 – 4 po poł. i od 6 8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6 —	12 —
Za granicą	1.50	4.50	9.—	1[illegible].—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Fundukleiowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 11 do 1 oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz. kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5–6; powyżej 14 lat 6–7; druhinie 8–9; druhowie starsi 9–10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5–6; druhinie [illegible]–7; druhowie młodsi 9–10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9–10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5–6; chłopcy powyżej 14 lat 6–7; druhinie 8–9; druhowie starsi 9–10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5–6; druhinie 6–7; druhowie młodsi 9–10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10–11 rano.

„Sprawiedliwość Opolska".

Roma locuta! Duma Państwowa na posiedzeniu środowem zakończyła interpelacyę opolską formułą przejścia, postawioną przez październików. Duma życzy sobie, aby wolność sumienia była szanowana, aby ustały niesnaski religijne, wyraża nadto życzenie, aby świątynie nie przechodziły z rąk jednego wyznania do drugiego. Lecz obok tych postulatów, ujętych w nieobowiązującą nikogo formę pobożnych życzeń, znajdujemy całkiem wyraźne i niedwuznaczne stwierdzenie, że Duma zadawala się wyjaśnieniami rządu w sprawie opolskiej i żadnego przekroczenia prawa w czynnościach rządu nie upatruje.

To znaczy, że sprzeczny z prawami zasadniczemi Ukaz o odebraniu katolikom kościoła uznany został za prawny, że za zgodną z prawem uznaną została cała zagadkowa działalność gubernatora siedleckiego.

W ciągu lat 17 Ukaz o oddaniu świątyni opolskiej na własność duchowieństwu prawosławnemu wykonany nie był. Dyrektor departamentu obcych wyznań tłómaczył tę „bezczynność" generał-gubernatora warszawskiego bardzo interesującą skłonnością. Oto, jak twierdził p. Charuzin na posiedzeniu 27-go stycznia, generał-gubernator wolał, „aby świątynia uległa naturalnemu zniszczeniu"...

Słowem, czy to dzięki osobliwym upodobaniom generał-gubernatorskim, czy innym czynnikom, Ukaz wykonany nie został.

W ciągu lat 17 nie interesują się kościołami władze prawosławne, mające aż nadto własnych świątyń, dopiero w 1907 roku, we dwa lata po Ukazie tolerancyjnym, kiedy tysiące opornych powróciło na łono kościoła katolickiego, a w parafiach prawosławnych maleje liczba wiernych—p. siedlecki gubernator i władze prawosławne przypomniały sobie o kościele opolskim i odczuły gwałtowną potrzebę posiadania jeszcze jednej świątyni.

Troskliwy o dobro swej gubernii p. siedlecki gubernator nic nie wie o wyjaśnieniu, jakie otrzymali parafianie opolscy od departamentu obcych wyznań w dn. 12 lutego 1907 r., nie podejrzewa tego, że w Petersburgu sprawa ta ma być załatwiona w drodze prawodawczej.

Dopiero wówczas, kiedy w ministerstwie zjawia się nowy projekt prawa, a poświęcenie świątyni ma się stać czynnikiem decydującym o przynależności kościoła, w Siedlcach przypomniano sobie o kościele opolskim i krnąbrnych parafianach. Kościół poświęcono pomimo oporu wiernych, pomimo powoływania się na wyjaśnienie departamentu.

A kiedy rada ministrów powzięła swą uchwałę, fakt już był dokonany i kościół opolski, jako poświęcony według obrządku prawosławnego, do rąk katolików powrócić już nie mógł.

Że przy tej okazyi parafianie opolscy zostali ukarani za zbytnie zaufanie do wyjaśnień departamentu wyznań obcych, że prochy kolatorów musiały uledz translokacyi i mieścić się jak się dało w grobach—to są wszystko drobnostki, któremi naturalnie zaprzątać swej uwagi nie mógł ani neosłowianin p. Bobrinskij, ani biskup chrześcijański Eulogiusz.

Dowiedzieliśmy się natomiast, że i jeden i drugi braterską miłością darzą naród polski, że gotowi są do wszelakiej ugody z narodem polskim.

Dla ministrów rosyjskich ma dyskusya opolska niemniej doniosłe znaczenie. Jeżeli zechcą stosować się ściśle do przyjętej przez Dumę Państwową formuły przejścia, a zaczną rozważać, jak właściwie rozumieć należy pożądaną „wolność sumienia" i unikanie waśni religijnych, pierwsza część formuły, pochwalająca zachowanie się władz opolskich, dostarczy im bardzo cennych wskazówek.

To uznanie dla gubernatora i bezpośrednich sprawców zajścia, to pobłażliwe traktowanie sprzeczności między Ukazem 1890 r. a wymaganiami praw zasadniczych, ta obojętność wobec krzywdy, jaka się stała najświętszym uczuciom ludności, wobec pogwałcenia prawa własności i nietykalności prochów, będzie cenną wskazówką dla władz wykonawczych.

W stylu „opolskim" ma być utrzymana ta wolność sumienia, której spodziewa się trzecia Duma od ministrów. Według wzorów „opolskich" mają być załatwiane w przyszłości spory religijne.

Wskazówki tem bardziej cenne, że na gruncie „sprawiedliwości opolskiej", z drobnemi zastrzeżeniami, mieszczą się obok siebie nacyonaliści i skrajna prawica, umiarkowani i październikowcy, neosłowianin Bobryński i pasterz chrześcijański Eulogiusz.

Są posłowie w Petersburgu!

Idem.

Z prasy polskiej.

—:—

Wyjaśnienie L. Straszewicza.

W „Kuryerze Polskim" L. Straszewicz pisze:

«Telegraf doniósł, iż pan Aleksiejew, przedstawiciel rosyan warszawskich, przytoczył moje nazwisko, jako dowód nieprawości polskich. Oświadczył mianowicie, iż nie uznaję wcale odrębności rusinów, lecz uważam ich za zbuntowanych polaków. Jest to niedorzeczność tak oczywista i fałsz taki gruby, tak nieosłonięty żadnym pozorem, żadną możliwością niezrozumienia, lub nieporozumienia, iż przypuszczałem omyłkę w depeszach i czekałem na przyjście gazet petersburskich z dokładniejszemi sprawozdaniami—sprawozdania dosłowne ukazą się za kilka dni dopiero. Znalazłem jedynie parę wierszy w «Nowoje Wremia»; brzmią one: «Pozwalam sobie—mówił p. Aleksiejew—powołać się tu na zdanie znakomitego neosławisty, ugodowca, który mówi, iż narodowość rusińska—to głupia i niedorzeczna fanaberya, że była to niemiecka intryga i machinacya». Zestawiając ten ustęp z telegramami, gdzie wymieniono nazwisko, nie mogę wątpić, że to o mnie mowa, że to ja widzę jakoby w rusinach wytwór intrygi! I znalazłem też ustęp w moim artykule, który natchnął pana Aleksiejewa do popełnienia fałszu. Nie błędu — ten był niemożliwy, ale fałszu jawnego, rozmyślnego — jeżeli, naturalnie, «Nowoje Wremia» dokładnie przytoczyło słowa p. Aleksiejewa i ich sens».

Przytoczywszy dalej treść swoich poprzednich artykułów, L. Straszewicz tak kończy.

«P. Aleksiejew miał śmiałość oskarżyć mnie z trybuny dumskiej, iż nie uznaję narodowości rusinów, że ich dążenie mam za niedorzeczną i grzeszną fanaberyę, za intrygę niemiecką! Rzecz zbyt jasna, abym potrzebował postępek, którego dopuścił się p. Aleksiejew, nazywać po imieniu. I tego człowieka rosyanie warszawscy wybrali na swego przedstawiciela! Ten pan informuje ciało prawodawcze o stanie umysłów i o dążeniach polaków!»

Listy lwowskie.

—

Lwów, 15 marca.

(Zajścia na uniwersytecie.—Bank przemysłowy.—Rozbicie umowy.—Obchody Grunwaldzkie—Enuncyacye stronnicze i replika).

Gdybyście mieli żal do waszego korespondenta, że nic wam nie doniósł o wczorajszych ekscesach ruskich na uniwersytecie, to żal ten byłby nieuzasadniony. Awantura ta miała na celu zaprotestowanie przeciwko dążnościom ku ustawowemu zabezpieczeniu charakteru polskiego wszechnicy, ale w gruncie rzeczy ośmieszyła jedynie demonstrantów.

Zeszła się bowiem na „demonstracyę" ledwo setka z trudem ściągniętej młodzieży, która po nielegalnie urządzonym wiecu niesłychanie szybko opuściła mury uniwersytetu w obawie konsekwencyi nielegalności. Nie dobrze to świadczy o ludziach, którzy boją się brać na się odpowiedzialność za czyny popełnione.

A demonstracya może mieć przykre skutki dla samej młodzieży ruskiej. W czasie bowiem pertraktacyi w ministerstwie oświaty z dyskusyi można było wysondować, że rusini prócz pewnych deklaracyi co do przyszłego samoistnego uniwersytetu ruskiego otrzymają także dwie nowe katedry ruskie. Byłoby to nagrodą za zezwolenie na rozporządzenie *cesarskie*, potwierdzające dawne rozporządzenia *ministeryalne* o wszechnicy lwowskiej i jej polskości. Obecnie zaś po ostatniem zajściu, świadczącem dobitnie o niedojrzałości pewnej grupy separatystycznej ukrainofilskiej, czyn ten może im w uznaniu nowych katedr bardzo zaszkodzić.

Naogół jednak nie traktujcie rzeczy tragicznie ani poważnie, jak nie traktuje jej opinia publiczna, która zaintrygowana jest wysoce sprawą Banku przemysłowego.

Jak wiadomo czytelnikom, zimowa sesya sejmowa powołała do życia galicyjski Bank przemysłowy, który miał powstać na zasadach następujących: Bank, mający za cel popieranie przemysłu krajowego, ma fundusz 10 milionowy: na fundusz ten kraj daje 5 milionów, grupa przemysłowców krajowych z ks. Andrzejem Lubomirskim (który miał zostać prezesem rady nadzorczej) 1,900,000 kor., a dolnoaustryackie Towarzystwo eskontowe 3,100,000 kor. Dolnoaustryackie Tow. Esk. miało tę prerogatywę, że, o ile kraj i grupa Lubomirskiego rezygnowały przez pierwszych lat pięć z dywidend i procentów, ono je pobierało.

Z układu tego, dokonanego przez marszałka Badeniego i posła Lea, naogół kraj nie był bardzo zadowolony, bo nie wierzył, aby niemcy austryaccy wbrew swym interesom gospodarczym chcieli angażować się w przemysł galicyjski. Dziś nadeszła z Wiednia wiadomość, że układy z niemcami się rozbiły. Ks. Lubomirski podczas rokowań jako warunek zasadniczy postawił nominacyę na dyrektora banku inż. Wolskiego z Petersburga, znanego dyrektora syndykatu żelaznego w Rosyi. Wolski żądał 60,000 kor. pensyi a 30,000 kor. tantjemy i dodatków. Sumy te reprezentant dolnoaustryackiego Towarzystwa eskontowego uważał za wysokie, wskutek czego ks. Lubomirski cofnął się od udziału w Banku.

Ponieważ rokowania odbywały się dzisiaj w Wiedniu, trudno zebrać szczegółowe informacye i poznać faktyczne przyczyny tego faktu. Nie mniej jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sprawa Banku przemysłowego przyjdzie pod obrady sejmu na sesyi najbliższej i że wówczas sejm wejdzie w porozumienie nie z niemcami, których trudno i nie można zainteresować naszym przemysłem, ale z finansistami, albo angielskimi, albo francuskimi.

Może wówczas zerwiemy konwenanse względem niemców. Obecnie, jak dotąd, jesteśmy wobec nich uprzedzająco grzeczni. Weźmy choćby np. obchód Grunwaldzki: niemcom się obchód nie podoba i używają rozmaitych środków, aby polaków od niego odwieść. Ale to byłoby głupstwem, gdyby nie okoliczność, że pomiędzy nami powstają głosy, czy nie należałoby zaniechać obchodu Grunwaldzkiego a nawet zaniechać zlotu sokolego w Krakowie, bo to mogłoby drażnić Prusy.

Wyrazem tych obaw były artykuły Piltzowskiego „Słowa" w Warszawie, które spotkały się z należną odprawą ze strony głównie demokratyczno-narodowej; wyrazem ich jest list hr. Antoniego Wodzickiego, który snuje obawy, czy rząd pruski za obchód nie zechce mścić się na nas, na naszych rodakach przez wywłaszczenie.

List ten reprezentanta kierunku stańczykowskiego jest pierwszą oficyalną deklaracyą konserwatystów krakowskich, którzy pragną uniemożliwić obchód. Obudził zrozumiałe repliki, że z ich szeregu należy dwie przedewszystkiem uwzględnić: „Tygodnika Narodowego" i „Słowa Polskiego".

Słuszność każe przyznać, że „Tygodnik Narodowy", wychodzący od stycznia w Krakowie, a prowadzony bardzo żywo, z temperamentem dużym i żywem odczuciem pulsu narodowego, pierwszy zoryentował się w stosunkach i zdyskredytował zabiegi około uniemożliwienia obchodu Grunwaldzkiego. „Tygodnik" uważa uniemożliwienie urządzenia panoramy Styki w Krakowie w Rondlu Floryańskim za objaw powściągania uczuć.

Bardzo racyonalnie hr. Wodzickiemu odpowiadał w „Słowie Polskiem" Digamma (Z. Wasilewski). Przedewszystkiem cel obchodu: nie urządzamy go dla dokuczenia niemcom, ale dla siebie, dla swojej potrzeby duchowej. „Że te nasze potrzeby są komuś niemiłe? Miły Boże, toć samo nasze *istnienie* jest, jak widzimy oddawna, bardzo niemcom przykre. Mamyż go się zrzec? Jakże to zrobić? Jakże się zrzec potrzeb elementarnych oddychania, pielęgnowania uczuć?

„Prawo rozpamiętywania przeszłości i kształcenia tem uczuć zbiorowych przysługuje masom, a że forma zebrań masowa jest przykra, to nie zmienia zasady. Wogóle przykrzej jest rządzić cudzym narodem w czasach nowożytnego zdemokratyzowania się życia, kiedy wszystko odbywa się masowo, nie mniej jednak ten proces demokratyzacyi jest normalny i legalny i my go cofnąć nie możemy".

Obchód Grunwaldzki jest potrzebą naszą duchową. Rzeczą czynników odpowiedzialnych będzie pokierować nim tak, aby wypadł poważnie i był godnym zarówno nas, jak wielkiej rocznicy. J. R.

Plan prac Dumy.

—o—

Rozpatrywanie budżetu Duma powinna ukończyć nie później jak 20–23 marca i czas do 1-go kwietnia będzie poświęcony wyłącznie drobnym projektom prawa oraz projektowi o prawie budownictwa i ustawie banków miejskich. Od dn. 2 kwietnia ma się rozpocząć trzecie czytanie projektu o sądzie miejscowym. 8-go kwietnia rozpocznie się rozpatrywanie projektów prawa o walce z pijaństwem. Ferye wielkanocne zamierzają bardzo skrócić. Wobec tego spodziewane jest, że projekty prawa o walce z pijaństwem rozpatrzone zostaną do 1-go maja. Do końca sesyi pozostanie wówczas je-

szcze miesiąc, który poświęcony zostanie projektom prawa, mającym zasadnicze znaczenie.

W kancelaryi Dumy są następujące projekty prawa: o pochwalaniu przestępstw przez prasę, o odpowiedzialności osób urzędowych, o odpoczynku normalnym w zakładach rzemieślniczych i handlowych i o opłatach od spadków.

Z komisyi wpłyną następujące projekty prawa: o nauczaniu powszechnem, o szkołach miejskich, przepisy z dn. 8 marca, zrównanie w prawach obywateli wiejskich, nietykalność osobista, reforma senatu i wiele innych drobniejszych. Po ukończeniu budżetu pożądanem jest, jak twierdzą październikowcy, urządzić po 4 posiedzenia tygodniowo od 11—6 i od 8—12 wieczorem.

Zebranie prawicy narodowej.

W poniedziałek odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem Zdzisława hr. Tarnowskiego zebranie delegatów stronnictwa prawicy narodowej w bardzo licznym komplecie, w obecności kilkunastu posłów, należących do stronnictwa.

Omawiano sytuacyę polityczną na tle konkretnych spraw, które były przedmiotem obrad w ubiegłej sesyi sejmowej. Wśród czterogodzinnej ożywionej dyskusyi uchwalono rezolucye, które z jednej strony wyrażają votum ufności posłom, z drugiej zaś strony, dając im zupełną swobodę decydowania, nie wiążą ich żadnym mandatem, jakkolwiek zaznaczają zasadnicze stanowisko, które stronnictwo zgodnie z rolnikami całej zachodniej części kraju zajmuje w najważniejszej obecnie sprawie organizacyi rolniczej.

Obrady nie wyczerpały spraw, które zamierzono omówić, należy przeto mieć nadzieję, że się niebawem ponowią i przyczynią do godnego uznania utrzymania związku między posłami a stronnictwem.

Uchwalone rezolucye opiewają:

1. Zebranie delegatów stronnictwa prawicy narodowej, po przeprowadzonej dyskusyi nad sprawą reformy agrarnej, wyraża posłom, należącym do koła krakowskiego, uznanie za ich dotychczasową działalność i, nie przesądzając przyszłości, wypowiada zapatrywanie, że projekt rady kultury krajowej był w ubiegłej sesyi wskazany i pożyteczny.

2) Zebrani delegaci stronnictwa prawicy narodowej wypowiadają zapatrywanie, że zasadnicze rozwiązanie problematu organizacyi rolniczej nastąpić może tylko w drodze zaprowadzenia ustawowych stowarzyszeń zawodowych rolniczych.

Na wypadek, gdyby tego programu nie dało się obecnie urzeczywistnić, uchwala się:

3) Zgromadzenie delegatów prawicy narodowej wyraża przekonanie, że posłowie sejmowi, do tego stronnictwa należący, obiorą pod względem urzeczywistnienia organizacyi rolniczej taką formę, jaka stosunkom agrarnym i politycznym kraju naszego najlepiej w danej chwili odpowiadać będzie.

Związek ziemian w Poznańskiem.

W sobotę odbyło się w Poznaniu walne zebranie członków związku ziemian. Posiedzenie zagaił prezes rady nadzorczej szambelan d-r T. Jackowski, wybrany także przewodniczącym zebrania, i powołał na sekretarza d-ra Amrogowicza. Przeczytawszy porządek obrad, wymienił zmarłych członków Związku, prosząc, aby zebrani pamięć ich uczcili przez powstanie. Następnie zabrał głos członek zarządu pan Tadeusz Chrzanowski i zdał sprawę z czynności „Związku".

„Związek Ziemian" miał pod swoim zarządem w roku ubiegłym 18 majątków, z których 4 w dzierżawie, reszta pod nadzorem stałego administratora Związku; oprócz tego delegaci rady nadzorczej zwiedzali gospodarstwa, tak dla kontroli, jako też w celu wytknięcia ogólnego kierunku gospodarstw. Nadto delegaci zwiedzali, na życzenie właścicieli, różne majątki ziemskie w celu udzielania rad i wskazówek. „Związek Ziemian" pośredniczył również w kupnach i sprzedażach, ale sprawozdanie zaznacza, że pod tym względem mało bardzo nadchodziło ofert. „Związek" regulował również hypoteki, podejmował przeprowadzenia układów i działów, a czynności te załatwiał ku zadowoleniu interesantów.

Następnie zdawał sprawozdanie z obrotów pieniężnych Związku członek zarządu p. Lucyan Osten, a p. Władysław Szczaniecki odczytał protokół komisyi rewizyjnej, wybranej z łona rady nadzorczej, poczem walne zebranie udzieliło deszarży (absolutoryum) zarządowi i radzie nadzorczej.

Członek zarządu p. L. Osten zaproponował walnemu zebraniu podział zysków i dywidendy w wysokości 5 procent. Również przedłożył propozycyę, ażeby z części pozostałych po rozdziale zysków funduszy, pozostających do dyspozycyi walnego zebrania, utworzono fundusz emerytalny dla urzędników „Związku Ziemian".

Walne zebranie przyjęło tak podział zysków, jak i utworzenie funduszu emerytalnego w sposób, zaproponowany przez L Ostena.

Z kolei przyszła pod rozprawy sprawa dyet rady nadzorczej. Pan Osten, członek zarządu, podniósł, że rada nadzorcza, na której spoczywa wielki ciężar pracy, nie dostaje za nią odpowiedniego wynagrodzenia. Zaznacza, że bez jej wiedzy stawia wniosek o odpowiednie dla niej dyety. Wniosek p. Ostena popierają pp. Alfred Chłapowski, Paczkowski i inni, a walne zebranie bez dyskusyi uchwala 25 marek dyet za każde posiedzenie dla członków, rady nadzorczej, począwszy od 1 stycznia 1909 r.

Ustępujących, wedle ustaw, członków rady nadzorczej pp. d-ra Tadeusza Szuldrzyńskiego, d-ra Adama hr. Żółtowskiego, Wojciecha Lipskiego, Jakóba Szlagowskiego wybrano ponownie na lat trzy, a w miejsce p. Adama Znanieckiego, który wyboru w roku zeszłym nie przyjął, p. Leona Plucińskiego na rok jeden.

Od wyboru osobnej komisyi rewizyjnej walne zebranie odstąpiło, godząc się, że komisya, wybrana z łona rady nadzorczej wystarcza zupełnie.

Przewodniczący odczytuje pismo p. Janusza Zakrzewskiego z Osieka, który wyraża życzenie, aby walne zebranie wybrało komisyę w celu zbadania zatargu jego z „Związkiem Ziemian". Walne zebranie nad wnioskiem tym przechodzi do porządku dziennego, ponieważ wszelkie usilne starania załatwienia tej sprawy polubownie okazały się bezskuteczne.

Na tem przewodniczący zebranie zamknął.

Armia japońska.

—)oo(—

W japońskim głównym sztabie armii opracowano projekt reorganizacyi armii, Plan ten przedstawia się jak następuje:

Czynna służba wojenna została zredukowana z 3 do 2 lat, zato jednak termin t. zw. rezerwy czynnej został zwiększony. W ten sposób wynika, że co dwa lata wychodzi do rezerwy olbrzymi kontyngens świeżych sił, dobrze wyćwiczonych. Rezerwa ta dzieli się na kadry, pierwszego, drugiego i trzeciego powołania. O wzroście armii japońskiej dają pojęcie następujące cyfry:

Przed wojną z Rosyą Japonia miała 13 dywizyi, obecnie ma ich 19.

W r. 1908 japońska armia czynna, składająca się z doskonale wyćwiczonych żołnierzy, wynosiła 700 tys. ludzi, armia zaś rezerwowa 1 mil. W r. 1910 armia czynna składa się przeszło z miliona żołnierzy, nie licząc rezerwy.

Wzrastając w tym stosunku, po latach 15 czynna armia japońska składać się będzie z 1,640,000 żołnierzy, rezerwa pierwszego powołania z 780,000, drugiego powołania z 115,000 (armia terytoryalna), trzeciego powołania z 846,000. Wreszcie 4 a rezerwa 3 mil.

O jakościowem polepszeniu armii japońskiej nie może być dwóch zdań. Uzbrojona ona została na nowo w broń najnowszego kalibru, uzbrojenie zaś przystosowano do sytuacyi geograficznej Mandżuryi. Kartaczownice na kołach zostały np. usunięte. Zaprowadzono natomiast kartaczownice na trójnogach, które mogą być przewożone na siodle. W każdym pułku jest sześć bateryi, 15 aparatów telefonicznych i 9 telemetrów.

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu wizyty króla serbskiego w Petersburgu i komentarzy, jakie wywołała ona w prasie austryackiej, „Nowoje Wremia" pisze:

«Ani toasty, wygłoszone w Carskiem Siole, ani nasz komunikat urzędowy po wyjeździe króla bułgarskiego, nie uspokoiły prasy austryackiej. I na wiadomość o wizycie króla serbskiego rząd austryacki odpowiedział przeniesieniem wielkich manewrów swojej armii z Węgier do Galicyi, na samą granicę rosyjską. Oskarżając dyplomacyę rosyjską o zamiary naruszenia pokoju europejskiego, rząd austro-węgierski ucieka się sam do środków wyzywających. Oprócz środków strategicznych przedsiębrane są również i środki finansowe. Austryacki minister finansów Biliński wnosi niespodzianie do parlamentu austryackiego żądanie 200 milionów pożyczki na pokrycie wydatków na aneksyę, pod którym to pretekstem ukrywa się nowa pożyczka na cele wojenne. Węgierski minister finansów prowadzi w tymże czasie rokowania w Berlinie o takąż samą pożyczkę 120 mil. Na szczęście austryaccy przedstawiciele narodowi zauważyli niebezpieczną grę swego rządu i większością 9 głosów słowiańskich odrzucają nagłość projektu prawa o tej pożyczce.

«Wskutek tego można się spodziewać, że zbyt głośne austryackie szczękanie bronią będzie nieco stłumione. Rząd serbski z głęboką boleścią w duszy uległ w roku ubiegłym radom mocarstw. Zachowanie jego było i jest bez zarzutu. Wewnętrzny rozwój Serbii nie został zahamowany, bez względu na musową wojnę celną z Austro-Węgrami. Bilans handlowy królestwa podwoił się prawie w ciągu ostatnich dziesięciu lat; z 50 milionów wzrósł on w roku 1909 do 100 mil. denarów. Zaciągnięta pożyczka daje możność państwu serbskiemu wzmocnić się jeszcze bardziej.

«Wątpliwem jest jednak, czy te wszystkie dane, podobnie jak i podróż Miłowanowicza do Konstantynopola i Sofii oraz odwiedziny przez króla Piotra rosyjskiego, czarnogórskiego i tureckiego dworów mają stać się powodem do jakichkolwiek obaw o zachowanie pokoju. Tylko nieczyste sumienie może wzbudzać takie obawy. Nie wśród słowian w czasach obecnych mogą się znajdować gwałciciele pokoju. Zamysły wojownicze kryją się wciąż jeszcze tam, gdzie objawiły się podczas fatalnej aneksyi Bośnii i Hercegowiny».

Obstrukcyjny nastrój Rady Państwa, którego wyrazem było pomiędzy innemi odrzucenie przez komisyę inicyatywy prawodawczej projektu prawa o skazaniu warunkowem, wywołuje następujące uwagi „Birż Wied.":

«Kulturalny i humanitarny projekt prawa o skazaniu warunkowem poniósł porażkę w komisyi inicyatywy prawodawczej Rady Państwa. Inicyatywa tej komisyi, do której składu wchodzi zaledwie trzy osoby postępowo myślące, polega na tem, by zostawić wszystko po staremu. Nie zastanawiając się ani nad konfliktem z Dumą, ani nad wrażeniem, jakie to wywoła w kraju, komisya spokojnie przekreśliła cały projekt prawa o skazaniu warunkowem. Nie postawiła swoich warunków zastrzeżeń, lecz wprost przekreśliła.

«Uznano za najprostszą rzecz odrzucić projekt prawa. Tak też komisya i uczyniła, wysłuchawszy oświadczenia swych «prawych» członków o zwiększeniu zbrodniczości w Rosyi. Teraz jednak należy przypuszczać, że ta zbrodniczość zostanie zachowana. Ciasne ramki nakreśla Rada Państwa pracy prawodawczej. Coraz otwarciej wykazuje, że zadaniem jej jest być hamulcem dla wszystkich prób, mających na celu zreformowanie życia rosyjskiego».

Jednakże gazeta przypuszcza, że walka z tym hamulcem nie jest tak bardzo trudno i pisze:

«Koniec końców być może i rząd uzna za konieczne wziąć prosty korkociąg, który zawsze posiada do tego korka prawodawczego. Należy tylko zatwierdzić nowe spisy członków Rady Państwa z nominacyi i to, co teraz zdaje się nie do zwalczenia, okaże się jedynie tylko drobną zawadą na progu nowego życia «odnawiającej» się Rosyi».

Glinka biada w „Ziemszczinie" nad tem, że „donos" prawicy nie odniósł skutku. W artykule pod tytułem „Ręce opadają" pisze:

«Ani chwili nie wątpiłem, że ostrzeżenie przez prawicę ministra sprawiedliwości o organizacyi w Dumie loży masońskiej, mianującej się «międzyparlamentarnym związkiem pokoju» pozostanie bez następstw. Gdy bezprawie czynią ludzie na wybitnych stanowiskach, pozostaje ono prawie zawsze bezkarne. W danym zaś wypadku należałoby pociągnąć do odpowiedzialności prezydenta Dumy Chomiakowa, wiceprezydenta Szydłowskiego i około setki członków tego «wysokiego zebrania». Praktycznie zaś doprowadziłoby to do rozwiązania Dumy, a ją widocznie postanowiono zachować, bez względu na jej wybryki. Na nieszczęście, Duma rozpatruje jeszcze budżet i mało tego, preliminarz ministerstwa sprawiedliwości...

«Czy możebne jest w takich warunkach drażnić «wysokie zebranie», a tembardziej pociągać do odpowiedzialności najwybitniejszych działaczy Dumy i liderów najkrzykliwszej partyi»?

Glinka widzi jednak inne wyjście:

«Można było zwrócić uwagę uprzywilejowanych «gwałcicieli» prawa na bezprawności ich postępowania i wymódz, by *nielegalne zbiegowiska* w gabinecie Dumy ustały».

Rząd tymczasem postąpił inaczej, nie czekając na radę p. Glinki. To też oburzenie jego z tego powodu nie ma granic. Pisze on:

«Rząd zamieszcza w półurzędowej «Rossii» takie kazuistyczne wyjaśnienia, że uprawniają one niejako wszelkie zamysły występne, o ile tylko przyobleczone są one w formę stowarzyszeń naukowych, oświatowych, lub humanitarnych».

«Nie chce się wprost wierzyć, by organ urzędowy mógł sobie pozwolić na takie naiwne wyjaśnienia, pokrywające jawne podkopywanie tronu Cesarskiego... Wszak jeśli można mieć jeszcze wątpliwości co do przekonań politycznych Chomiakowa, to zdaje się, działalność Milukowa, Rodiczewa, Makłakowa, Szyngarewa, nie pozostawia nawet cienia wątpliwości. Jest ona całkowicie skierowana ku zniszczeniu kościoła prawosławnego, Tronu i państwa rosyjskiego».

W dalszym ciągu Glinka wykazuje, że pod celami oświatowymi i naukowymi kryły się zupełnie inne dążności i z grup, rzekomo nie mających żadnych występnych dążności, pochodzili królobójcy.

Na zakończenie gazeta pisze:

«Osądźcie sami, co czeka Rosyę w najbliższej przyszłości, jeśli Milukowowie, zabryzgani krwią, utworzą «grupy autonomiczne z celami oświatowymi w pałacu taurydzkim! Wobec tego, mimowoli, z przestrachu i zniechęcenia ręce opadają».

Innego oczywiście zdania o wyjaśnieniu ministeryalnem są „Birżew. Wiedom.". Piszą one:

«Punkt zasadniczy wyjaśnienia ministeryalnego w sprawie donosu prawicy ochrania jedynie prawo nietykalności poselskiej i niezależności oraz prawo całej Dumy i Rady do dzielenia się na «grupy», związane tą lub inną wspólnością idei. Minister sprawiedliwości nie mógł niewątpliwie inaczej odpowiedzieć.

«Ministeryalne wyjaśnienie w «Rossii» ustanawia zupełnie racyonalny, ograniczający punkt widzenia, a mianowicie, by towarzystwo uznać za polityczne, powinna być stwierdzona jego dążność do wchodzenia w kwestye polityki wewnętrznej.

«Słowem wyjaśnienie ministeryalne opiera się na bardzo prostych, a nawet prymitywnych prawdach. Lecz dla ludzi, którzy nie wstąpili nawet do klasy wstępnej konstytucyonalizmu rosyjskiego, zasady te są nowe i muszą oni ich się dopiero uczyć.

(m.).

Bez maski.

Mieliśmy zatem nowy skandal, przez niewyczerpanego Puryszkiewicza na środowem posiedzeniu Dumy urządzony.

A przedtem najformalniejszy donos prawicy na dumskich członków komisyi międzyparlamentarnej...

A jeszcze przedtem...

Lista ogromna...

Fakty, zdarzenia, decyzye — jednakiej miary, wartości i barwy.

Możnaby na ten temat pisać dużo, długo i szeroko, nie pretendując atoli na zasadnicze poruszanie głębin.

Błoto bowiem ma to do siebie, że się rozlewa, paruje, zaraża, cuchnie — ale jest płytkie...

Czarny Jegomość.

W sprawie wystawy krajowej.

Dziś powraca pod obrady kijowskiej rady miejskiej prośba komitetu wystawy krajowej w r. 1911 o przyznanie wystawie zapomogi od miasta oraz o oddanie odpowiedniego terytoryum. W uchwale swej z dn. 2-go marca rada pominęła zupełnie milczeniem pierwszą kwestyę, pomimo, iż uznała przez usta poszczególnych mówców, że największa zapomoga zawsze opłaci się miastu. Co do drugiej — rada przeznaczyła dla wystawy terytoryum na stokach góry Cesarskiej i w części samego ogrodu, lecz w ten sposób, że komitet zupełnie jest pozbawiony możności urządzenia tam wystawy. Dziś komitet powtórnie podnosi kwestyę wystawy i składa następującą deklaracyę:

„Po dokładnem zbadaniu terenu, przeznaczonego dla wystawy na mocy uchw. r. m. z dn. 2 marca i wyjaśnieniu niektórych okoliczności, komitet wystawy nie uznał za możliwe wobec szczupłości miejsca zorganizować działy: naukowy, urządzeń miejskich, hygieny i przemysłu domowego, którym na mocy zatwierdzonego przez ministerstwo programu został nadany charakter wszechrosyjski. Wobec tego komitet ma zaszczyt prosić radę miejską o pozwolenie na zużytkowanie najwyższego tarasu ogrodu Cesarskiego, na którym dla przytoczonych działów będą zbudowane pawilony typu lekkiego, bez kopania jam pod słupy i fundamenty, przyczem drzewa nie ulegną żadnemu uszkodzeniu, a po zamknięciu wystawy trawniki będą zwrócone miastu w nieuszkodzonym stanie.

Terytoryum wystawy takie, jakie zostało wytknięte przez radę miejską, t. j. w kilku wyodrębnionych działkach, utrudniłoby kontrolę i ochronę okazów i pociągnęłoby za sobą znaczne i nieprodukcyjne wydatki na urządzenie długiego ogrodzenia w połamanej i skombinowanej linii.

Komitet przypisuje wielkie znaczenie działowi gospodarki miejskiej, który ma charakter wszechrosyjski, a zgodnie z życzeniem, wyrażonem przez radę miejską, komitet pragnąłby dział ten postawić na stopie należytej, właśnie w Kijowie, jako macierzy miast ruskich. W tym celu komitet prosi radę miejską o poparcie jego dążeń przez szeroki udział zarządu miejskiego w wystawieniu jego prac, a także przez wyasygnowanie dla komitetu żądanej zapomogi.

Urządzenie wystawy komitet uznaje za możliwe pod warunkiem wykorzystania terytoryum „Chateau des Fleurs", w jakim to celu komitet prosi zarząd miejski o okazanie pomocy w osiągnięciu porozumienia z dzierżawcą.

Na mocy wyżej przytoczonego, oraz wobec tego, że powodzenie wystawy zależy od przeprowadzenia zawczasu prac organizacyjnych, jako też wobec rozpoczynającego się sezonu wiosennego, komitet prosi o pośpieszne rozstrzygnięcie jego podania".

Jak widzimy, żądania wystawione przez komitet, są zupełnie usprawiedliwione. Nie mniej są usprawiedliwionemi pobudki, kierujące komitetem przy wyborze placu w śródmieściu. Zeznają to członkowie Rady Państwa, Repnin i Pichno, których poglądy na kwestyę powyższą wyrażone są w następującym liście, adresowanym do prezesa komitetu wystawy,

„W odpowiedzi na list Sz. Pana Hrabiego prosiłem go celem skuteczniejszego uzyskania zapomogi u ministra handlu i przemysłu, o przysłanie mi egzemplarza regulaminu i statutu wystawy jej i o widzenie się z p. D. Pichną.

Ostatniego spotkałem w Radzie Państwa i on mi oświadczył, że z Panem się nie widział.

„Byliśmy zdumieni z powodu uchwały komitetu o urządzeniu wystawy w parku Puszkińskim i obaj jesteśmy tego zdania, że odległość tego miejsca będzie przyczyną finansowego krachu wystawy. Doświadczenie wystaw poprzednich wskazuje, że największy dochód otrzymuje się z 10-kopiejkowych biletów wejściowych, przy 30-kopiejkowych biletach frekwencya bogatszej publiczności ledwie starczy na pokrycie wydatków. Około parku Puszkińskiego publiczność uboższą dostarczyć może tylko Szulawka. Od Padołu, Peczerska i „Nowego Strojenia" jest tak daleko, że piechotą niepodobna będzie dojść, a wydatek na tramwaj wielu powstrzyma od zwiedzania wystawy. Dorożki równie będą bardzo drogie. Tylko takie miejsca, jak nad Dnieprem (lub miejsce pierwszej wystawy), jako centralne, mogą zabezpieczyć liczną frekwencyę uboższej ludności Kijowa i zarazem dochodowość wystawy.

„Naprawdę nie rozumiem, jak można dla 35 dzies. parku Puszkińskiego narażać się na kompletne *fiasco* finansowe.

„I wobec tych okoliczności nie możemy się zdecydować na energiczne poparcie prośby Panów.

Podpis *ks. M. Repnin*".

Przytoczone materyały z jednej strony usuwają wszelką obawę, aby urządzenie wystawy w ogrodzie Cesarskim wpłynęło ujemnie na jego stan, z drugiej — zawierają nader wyczerpujące argumenty, przemawiające za urządzeniem wystawy w śródmieściu.

Każde jednak zapoczątkowanie, bez względu na jego użyteczność i doniosłość, zawsze musi napotkać obstrukcyę tej lub innej części naszej rady miejskiej, szczególnie kiedy chodzi o osiągnięcie pewnego zysku dla reprezentowanej przez nią dzielnicy. W danym razie grono malkontentów, nie mogąc obalić projektu urządzenia wystawy w ogrodzie Cesarskim, zamierza użyć nowego sposobu obstrukcyi — odwołania się do „opinii publicznej". W tym celu zbierają oni podpisy pod protestem „przeciw niszczeniu ogrodu Cesarskiego", który ma być następnie ogłoszony w pismach miejscowych. Czy afera ta zyska wielu zwolenników — czas pokaże.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 5 (18) Adryana i Euzebiusza M. m.
Jutro 6 (19) Wiktora i Wiktoryna M. M.

Wschód słońca godz. 6 m. 13
Zachód słońca godz 6 m. 05
Długość dnia godz. 11 m. 52

— **Drugi odczyt p. Dawida.** Dziś odbędzie się drugi z kolei odczyt p. Dawida. Mówić będzie prelegent „o głupocie". Treść odczytu: Stopnie inteligencyi. Niedołęstwo umysłowe i normalna inteligencya. Głupota jako stan pośredni między niedołęstwem umysłowem i normalnym poziomem. Dyagnoza rzeczywistej głupoty. Jej odmiany. Bezmyślność. Fantazyowanie. Gadatliwość Konkretyzm. Głupota banalna. Grafomani. Głupota śmiała i tchórzliwa.

— **Ze Związku równouprawnienia.** Dziś o g. 8 w. odbędzie się w lokalu Związku powtórne, a więc ważne, bez względu na liczbę zebranych walne zgromadzenie członków Związku.

— W niedzielę w „Ogniwie" o g. 8 wieczorem odbędzie się, urządzony staraniem Związku, odczyt inżyniera Jarkowskiego: „O żegludze powietrznej".

— Tegoż dnia o g. 5 popołudniu w lokalu Związku—odczyt popularny p. Kleingelsa: „O powstawaniu światów".

— **Z Twa im. Nestora Latopisca.** W niedzielę o godz. 7 wieczorem w V audytoryum uniwersytetu odbędzie się zebranie członków historycznego T-wa im. Nestora Latopisca, na którem odczytane będą referaty: 1) rzecz. czł. P. Sokołowa „O Włodzimierskiej metropolii za w. ks. Andrzeja Bogolubskiego; 2) rzecz. czł. O Lewickiego: „Skwirski obywatel Józef Dunajewski (z czasów pańszczyźnianych w kraju Poł.-Zachodnim w pierwszej połowie XIX w.).

— **Szpieg austryacki.** W związku z niedawnem aresztowaniem austryackiego szpiega Ilaryona Smerczyńskiego ubiegłej nocy dokonano szeregu rewizyi w mieście. Żadna z nich nie dała konkretnego rezultatu. Szpieg siedzi w cyrkule starokijowskim i będzie sądzony przez sąd wojenny.

— **Zbiór postanowień obowiązujących** Urzędnicy policyi miejskiej, chcąc ściśle przestrzegać wykonania postanowień obowiązujących kijowskiej rady miejskiej, natrafiają na znaczne trudności, gdyż nader różnorodne i wydawane w rozmaitych czasach prawidła są mało komu z nich znane dokładnie. Biorąc pod uwagę, iż stan taki zarówno nie leży w interesie mieszkańców miasta, jak i zarządu miejskiego, gubernator kijowski zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o niezwłoczne wydanie zbioru wszystkich postanowień obowiązujących kijowskiej rady miejskiej.

— **Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.** Gubernator zezwolił na zwołanie w dniu dzisiejszym nadzwyczajnego posiedzenia rady miejskiej, w celu dalszego rozpatrzenia prośby komitetu kijowskiej wystawy okręgowej, o udzielenie jej przez miasto zapomogi pieniężnej oraz miejsca pod wystawę; rozpatrzony ma być również projekt postanowienia obowiązującego o normalnym wypoczynku pracujących w zakładach rzemieślniczych oraz kwestya udzielenia gruntu miejskiego pod budowę okręgowej rolniczej stacyi doświadczalnej.

— **Skarga na ministerstwo.** Berdyczowski zarząd miejski zwrócił się do Senatu ze skargą na postępowanie ministerstwa spraw wewnętrznych, które odmówiło przyjęcia na rachunek skarbu kosztów urządzenia lokalu wraz z oświetleniem i ogrzewaniem dla wydziału śledczego policyi miejscowej.

— **Zatwierdzenie uchwał.** Gubernator zatwierdził dziennik posiedzeń kijowskiej rady miejskiej z dni 11—16 lutego r. b., z wyjątkiem postanowienia w sprawie udzielenia towarzystwu wodociągów miejskich gruntu w parku Maryińskim pod budowę nowych urządzeń wodociągowych. W sprawie tej naczelnik gubernii zażądał przedstawienia sobie na piśmie *votum separatum*, złożonego przez radnego Gołubiatnikowa.

— **Ruch samochodowy.** Przedstawiciel T-wa samochodów i aeroplanów w Genewie, p. Preiss, zakomunikował prezydentowi miasta warunki, na których T-wo podjęłoby się organizacyi ruchu autobusów (omnibusów samochodowych) oraz samochodów z taksometrami po mieście. T-wo żąda przyznania mu prawa wyłącznej eksploatacyi przedsiębiorstwa w ciągu 8 lat. W 1-ym roku, czyli od jesieni roku bieżącego, T-wo organizuje ruch po następujących liniach: 1) Plac Aleksandrowski—Ratusz; 2) Ratusz—Funduklejowska; 3) Funduklejowska—Dworzec kolei. W drugim roku zostaną organizowane linie: 4) plac Cesarski—plac Sienny; 5) plac Sienny — Błagowieszczeńska; 6) Błagowieszczeńska — W.-Wasylkowska; 7) W.-Wasylkowska—plac Cesarski. W trzecim roku— 8) plac Cesarski—Besarabka; 9) Besarabka—plac Troicki. Opłata za przejazd po każdej linii wynosić ma 5 kop., autobusy, obliczone na 20 - 24 osób, o sile 48 koni parowych, będą odchodziły w pierwszym roku od stacyi co 10 minut, w drugim—co 5 minut.

Co do samochodów z taksometrami— T-wo zamierza w pierwszym roku wypuścić ich 25. Opłata będzie wynosiła—za 1 wiorstę 50 kop., za każde następne pół wiorsty 10 kop. W nocy opłata ma być podwojoną, za wyjątkiem pierwszej wiorsty.

— **W sprawie rzeźni miejskich.** Kijowskie sanitarno-techniczne T-wo zakomunikowało prezydentowi miasta, iż stan rzeźni miejskich w Kijowie nie zupełnie odpowiada wymaganiom techniki i hygieny. T-wo uważa, iż zarządowi miejskiemu należy w najbliższej przyszłości podnieść kwestyę reorganizacyi rzeźni miejskich. Prezydent miasta skierował powyższą deklaracyę do prezesa komisyi do spraw rzeźni miejskich z napisem, iż „z korzyścią jest wysłuchać rady, lecz mieszanie się osób postronnych do gospodarki miejskiej nie może być dopuszczane".

— **Zmiana nazw ulic.** Mieszkańcy szosy Głuboczyckiej wystosowali do prezydenta miasta prośbę o zmianę nazwy szosy na „Petersburska". Prezydent miasta odpowiedział na prośbę powyższą odmownie, uzasadniając to tem, że nazwa „Głuboczyca" ma historyczne znaczenie.

O zmianę nazw 12 ulic wystosowali prośbę mieszkańcy Zabajkowia. Wśród proponowanych nowych nazw spotykamy: ul. Niekrasowa, Djakowa, Trepowa, Dragomirowa i t. d.

— **Na Dnieprze.** Onegdaj wyprowadzono z zatoki Matwiejowskiej wszystkie przystanie towarzystwa żeglugi parowej i ustawiono je na miejscach. Przystań towarowa rozpoczęła przyjmowanie ładunków. W porcie wyładowują statki, przybyłe z towarami z Pińska.

Wczoraj odprawiono nabożeństwo na parostatku towarzystwa żeglugi parowej po Dnieprze „Aleksander II"; o godzinie 5 po południu parostatek wyruszył do Ekaterynosławia.

OSOBISTE.

Wczoraj powrócił z Odesy do Kijowa naczelnik kolei Południowo-Zachodnich inż. K. Niemieszajew.

— Wyjechał w sprawach służbowych do Mohylowa prokurator kijowskiej izby sądowej F. Kukuranow.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya śledcza zaaresztowała pozbawionego praw A. Bezprozwannyja i Eudoksyę Karpenkę, sprawczynię kradzieży na tołkuczce u R. Dubinskiej.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Policyjnej Nr 7 z mieszkania Julii Różańskiej skradziono kosztowności i gotówkę W domu Nr 8 przy ul. Rejtarskiej ze strychu R. Bogdanowej skradziono bieliznę. Okradziono mieszkanie Elżbiety Głowackiej przy ul. Żylańskiej Nr 58. Złodzieje jacyś skradli na ul. Tatarskiej Janowi Janke 120 rb.

— REWIZYE. W domu Nr 12 przy ul. Sofijowskiej policya dokonała rewizyi w mieszkaniach: Antoniego i Nadziei Nowakowskich, Chołczewowej, Garkaryja i Koporczuka. Nic podejrzanego nie znaleziono.

— SAMOCHÓD I TRAMWAJ. Na Kreszczatyku w pobliżu hotelu Europejskiego samochód p. F. Horwatta zderzył się wczoraj z tramwajem. Uderzenie było tak silne, że przednia część automobilu uległa uszkodzeniu.

— PRZY PRACY. W warsztacie ślusarskim Sz. Gawsinka przy ul. Konstantynowskiej maszyna zgniotła Gołowaczence końce palców u ręki.

— TAJNY LOMBARD. W domu Nr 55 przy ul. Iwanowskiej policya wykryła niedozwoloną kasę pożyczkową p. Łojewej, istniejącą od lat przeszło 5 ciu. Narazie Łojewa trudniła się zwykłem lichwiarstwem, następnie, zaś, uzyskawszy kredyt u niejakiej Idy Stein i przy pomocy Salomona Sonkina i Ela Mitnickiego rozwinęła swą działalność przeważnie pośród urzędników służby opłat w zarządzie kolejowym. Brała po 75% rocznie, przyjmowała w zastaw kosztowności, kwity lombardowe, weksle etc. W mieszkaniu jej znaleziono 116 kwitów lombardowych i 27 weksli. Sprawę oddano sędziemu śledczemu. Lombardzik ów wykryto dzięki napadowi na mieszkanie Idy Stein, jaki miał miejsce w końcu stycznia przy ul. Dmitrowskiej. Napadu dokonano w dzień, kiedy Steinowa otrzymała pieniądze z banku; w czasie napaści była u niej Łojewa. Policya zainteresowała się tą ostatnią, zrobiła u niej rewizyę i znalazła cały skład... towarów spożywczych. Okazuje się, że Łojewa brała od swych klientów w zastaw książeczki do sklepu współdzielczego kolejowego, kupowała tam z ustępstwem towary i te później ze znacznym zyskiem odprzedawała.

Z SĄDÓW.

Olbrzymie powództwo.

Wczoraj siódmy wydział cywilny kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał powództwo braci Pewznerów przeciwko Leonowi Brodzkiemu o 769,000 rb.

Sprawa ta zainteresowała szerokie koła publiczności, gdyż sala wydziału VII wypełniona była po brzegi, co podczas procesów cywilnych należy do rzadkości.

Treść powództwa w przybliżeniu przedstawia się jak następuje. Nuchym Pewzner był w Homlu agentem towarzystwa Korjukowieckiej cukrowni i rafineryi. W początkach roku 1908 pozostał on winnym towarzystwu 150,000 rub. Dyrektor-zarządzający towarzystwa, którym był p. Leon Brodzki, zażądał od niego weksli na tę sumę. Następnie, po otrzymaniu takowych, oświadczył, iż nie może przedstawić towarzystwu weksli agenta na taką sumę i zaproponował, iż pokryje dług z własnej kieszeni, o ile otrzyma od Pewznera stosowne zabezpieczenie. Jednocześnie Brodzki zaznaczył, iż odpowiednim dla niego zabezpieczeniem byłoby przedsiębiorstwo leśne, jakie prowadził Nuchym Pewzner do współki z braćmi Chaimem i Owsiejem w Emilczańskim majątku p. Uwarowej.

Przyciśnięty do muru Pewzner odstąpił Brodzkiemu 4 umowy, zawarte między nim i braćmi a p. Uwarową, przyczem Brodzki zobowiązał się, iż jak tylko Pewzner, który będzie eksploatował lasy swoim

...ypłaci całą sumę, jaką winien towarzy... mu z powrotem cztery wspomniane kon...

W ciągu pierwszych 6 miesięcy Chaim Pewzner (... Nuchyma) wypłacił Brodzkiemu 75 tys. rubli. ...tępnie jednak eksploatacya lasów zaczęła iść go... i Pewzner przestał płacić.

Wtedy Brodzki sprzedał wszystkie prawa na rzeczoną eksploatacyę synowi p. Uwarowej, Włodzimierzowi Uwarowowi. Tym sposobem kontrakty te, które według umowy powinny były powrócić do rąk Pewznerów, zostały na zawsze dla nich stracone, jak również ogromna ich wartość pieniężna, której dług Brodzkiego stanowił tylko nieznaczną cząstkę. Wartość tę Chaim Pewzner ocenia na 789,000 rb. i w takiej sumie wespół z braćmi wytoczył powództwo przeciwko Brodzkiemu.

Wczoraj w imieniu braci Pewznerów popierał powództwo adw. przys. A. Goldenwejzer.

Interesów pozwanego bronili adw. przys. Gorbunow, Lewiński i Kelberin, którzy dowodzili, iż powództwo jest primo przedwczesne, sekundo, iż miał prawo wszcząć je tylko Chaim Pewzner w wysokości $\frac{1}{3}$ ogólnej sumy powództwa, nakoniec, że Brodzki miał prawo odstąpić umowy co do eksploatacyi lasów oso bie trzeciej.

Sąd po krótkiej naradzie postanowił sprawę odroczyć i zarządzić badanie świadków.

Obraza w sądzie.

W październiku r. z. członek kijowskiego sądu okręgowego P. Tułub prowadził dochodzenie w sprawie skargi b. właściciela cukrowni Romanowieckich, J. Epsztejna, na postępowanie zarządu masy upadłości wzmiankowanych cukrowni. Po zbadaniu przez sędziego prezesa zarządu masy upadłości, adw. przys. Fiuna i członków zarządu adw. przys. Karnauchowa i obr. pryw. Gelda, Epsztein, wychodząc z sali, zawołał, wskazując na nich: «nie chcę znajdować się razem z takimi złodziejami i oszustami».

Pociągnięto go do odpowiedzialności karnej za obrazę prezesa i członków zarządu masy upadłości podczas pełnienia przez nich swych obowiązków.

Sąd okręgowy rozpatrzył tę sprawę bez udziału przysięgłych i skazał J. Epsztejna na 10 dni aresztu policyjnego.

TEATR I MUZYKA.

Stały teatr polski.

Od tygodnia już personel stałego teatru zajęty jest próbami z wesołej farsy p. Goudinetta—„Podprefekt", którą wybrał na swój benefis ceniony artysta naszej sceny, p. J. Jerzyński.

Benefisant, spodziewając się, liczniejszego niż zazwyczaj napływu publiczności, urządza przedstawienie „Podprefekta" w teatrze p. Kramskiego. Bilety na to widowisko, odbyć się mające w poniedziałek, dnia 8-go marca sprzedaje kasa teatru Kramskiego codziennie.

Teatr Kramskiego. Farsa polska i kabaret „Momus".

Ostatni występ farsy polskiej w teatrze Kramskiego trudno nazwać udatnym. Grano „Damę od Maksyma" gorzej niż za pierwszym razem! Nawet gość w osobie p. Maryi Chareau nie przyczyniał się do udatniejszej całości. Przyczyna leży w tem, że p. M Chaveau jest specyalnie artystką operetkową, a ściślej mówiąc wodewilistką i nie pretenduje w farsie do innego tytułu niż poprawnej.

W niedzielnem przedstawieniu p. Chaveau zbierała laury w kabarecie, jako kuplecistka i trzeba przyznać, że w tym zakresie artystka jest doskonałą.

Rzuciwszy okiem wstecz na działalność trupy farsowej p. Pawłowskiego spotykamy dziwny na pozór objaw. Oto skład osobisty trupy wchodzą siły, z których najsłabszej nie podobna odmówić uzdolnienia. Czasowo błyszczą tam gwiazdy pierwszej wielkości jak p. Łaska i Ćwiklińska, stale tam grywał dyr. Pawłowski, niedawno kierownik scen łódzkiej i wileńskiej, uznany na scenach i przez krytykę warszawską i krakowską, jako aktor pierwszej klasy, był p. Klimontowicz, utalentowany aktor sceny lwowskiej, p. Jeremi, która przez kilka lat zajmowała odpowiedzialne stanowisko na scenie krakowskiej, utalentowana charakterystyczna p. Lewkowicz i cała plejada sił młodszych i tak zwanych poprawnie użytecznych.

I oto taka drużyna dała tylko jeden wieczór, który usługiwał na nazwę udatnego—tylko „Ich Czworo" G. Śnieżko-Zapolskiej zagrane było bez zarzutu. Było kilka przedstawień niezłych, choćby np. „Magdalenki" lub „Panna Służąca", ale w ogromnej większości zawsze czegoś brakowało, było albo coś zamazanego, albo jakiś mniejszy lub większy dysonansik, coś dla widza nie zawsze zrozumiałego, ale zawsze w skutkach przynajmniej widocznego.

Na to „coś" składały się dwa czynniki 1) brak komika 2) brak repertuaru.

Wskutek braku komika role komiczne grywali uzdolnieni aktorzy: pp. Piotrowski i Odrobiński, których warunki jednak raczej do ról charakterystycznych niż do komicznych się nadają. W rezultacie z ról komicznych nie wyzyskiwano należycie tegoż komizmu i cały ciężar wydobywania komizmu leżał na personelu żeńskim i amatorach (p. Pawłowski i Klimontowicz) Koniec końców komizm w farsach należycie wyzyskiwany nie był, a farsa bez komizmu, to jak kometa bez ogona!

Drugim nie mniej ważnym czynnikiem, obniżającym wartość artystyczną trupy p. Pawłowskiego, był brak repertuaru.

Od pierwszej sztuki do ostatniej widać było robotę pośpieszną, *sobotnim ściegiem na niedzielny targ.* Wszystkie sztuki, jakie widzieliśmy, były przygotowane tu na miejscu w Kijowie.

Wystawiano sztuki po trzech próbach najwyżej—często w jednej tylko próbie. Że przy takich warunkach uniknięto kompromitacyi, to zawdzięczać należy umiejętnemu i zapobiegliwemu kierownictwu, a przedewszystkiem rzetelnemu uzdolnieniu aktorów i ich pracy.

Wynikiem powyższych okoliczności było, że farsa polska nadmiernem powodzeniem szczycić się nie mogła i jeżeli z honorem zakończyła sezon, zaliczyć to należy do dowodów osobistego szczęścia dyr. Pawłowskiego.

Fakty wyżej przytoczone stwierdzają to, co nieraz stwierdzonem zostało, mianowicie, że dyrektorzy trup polskich, odwiedzający nasze miasto winni pamiętać, że Kijów to nie Kozienice, ani Rycywół, że leży on o 18 godzin jazdy od Warszawy i posiada pierwszorzędne teatry rosyjskie, z którymi zawsze publiczność porównywać będzie trupy polskie.

Trupa polska w sezonie kontraktowym powodzenie mieć może, ale winna przybywać do Kijowa już należycie zorganizowana i skompletowana, a przedewszystkiem z gotowym, należycie zrepetowanym i wszechstronnie przygotowanym repertuarem.

Nadto przyjezdni przedsiębiorcy teatralni winni pamiętać, że zjazd rozpoczyna się dopiero 10 lutego st. st. i dopiero od tej daty można liczyć na zwiększoną frekwencyę publiczności. Do 10 lutego bywa w teatrze tylko publiczność miejscowa, a ta w ilości nie wyżej 200 osób dziennie zapełnić może widownię. **T. M. S.**

KRONIKA POLSKA.

— **Fundacya Montwiłłów.** We wtorek odbyło się w Wilnie zebranie kuratorów „Towarzystwa popierania instytucyi dobroczynnych i użytku ogólnego", założonego z inicyatywy Stanisława i Józefa Montwiłłów i Kazimiery z Montwiłłów Protasewiczowej.

Sprawozdanie kasowe Towarzystwa wykazuje, iż obecnie rozporządza już ono poważną sumą 176,593 rubli. Suma ta, ulokowana częścią w nieruchomościach, częścią w kapitałach, składa się ze specyalnych funduszów kilku patronatów, a więc: im. Józefa i Stanisława Montwiłłów, im. Kazimiery i Maurycego Protasewiczów, im. Józefa Montwiłła, Edmunda Bortkiewicza i Pawła Kończy, im. Aleksandry Gintowt i im. Władysława Gintowta.

Niektóre z tych patronatów mają cele specyalne, jak np. patronat Protasewiczów, z którego corocznie wypłaca się na różne instytucye dobroczynne 800 rubli. Patronat im. A. Gintowt wspiera Tow. dobrocz. w Szatach. Patronat im. J. Montwiłła, E Bortkiewicza i P. Kończy—udziela zapomogi Tow. opieki nad dziećmi. Rdzeń finansowy instytucyi stanowi patronat im. Józefa i Stanisława Montwiłłów, który corocznie, zależnie od uchwały zebrania kuratorów, przeznacza dochód swój, koło 5,000 rubli wynoszący, co raz to innej instytucyi społecznej, z pośród istniejących lub powstających na nowo.

W ubiegłym roku, jak wiadomo, zasiłek ten był udzielony Tow. urządzenia mieszkań; w tym roku postanowiono nową zapomogę uchwalić dopiero po zamknięciu rachunków.

W dłuższej dyskusyi, jaką wywołało zebranie, najobszerniej omawiano projekt stworzenia centralnego sekretaryatu dla instytucyi społecznych, któryby załatwiał pewne ich sprawy, gromadził materyał statystyczny i dawał niezbędne informacye chcącym pracować z pożytkiem w instytucyach społecznych. Przy sekretaryacie takim mogłyby powstać muzea, przedstawiające poglądowo ostatnie zdobycze w różnych kierunkach działalności filantropijno - wychowawczo-społecznej.

— **Niezwykły proces.** Ks. Stojałowski wydał przed pół rokiem broszurę pod tytułem: „Rabunkowa gospodarka dóbr fundacyi mienia Ossolińskich we Lwowie", w której wykazywał, że gdy kurator ekonomiczny fundacyi imienia Ossolińskich, p. Antoni Broniewski, jest chory umysłowo, należało oddać sekwestracyę dóbr fundacyjnych najbliższemu uprawnionemu Michałowi Bajerowi, który, wedle treści aktu fundacyi, ma największe ku temu prawa, lecz wskutek zaszłej kolizyi pomiędzy ks. Lubomirskim i Michałem Bajerem, aby nie dopuścić tego ostatniego do objęcia sekwestracyi klucza Zagórsko, zamianowano sekwestrem Jana hr. Tarnowskiego.

Broszura ta była przedmiotem interpelacyi, wniesionej dawniej przez ks. Stojałowskiego w Sejmie. Broszurę tę ks. Stojałowski pod opaską nadesłał Janowi hr. Tarnowskiemu, a ten zwrócił ją pod adresem ks. Stojałowskiego, jako nieprzyjętą, z dopiskiem: „świństw, łajdactw i kłamstw nie czytam". Ks. Stojałowski, czując się tem obrażonym, wniósł przeciwko hr. Tarnowskiemu skargę sądową o obrazę czci.

Rozprawa odbyła się dnia 19-go b. m. W jej toku obie strony ofiarowały przeprowadzenie dowodu prawdy, a mianowicie: obrońca hr. Tarnowskiego—że wydana broszura rzeczywiście zawiera kłamstwa i że jest z prawdą niezgodna, natomiast zastępca ks. Stojałowskiego, że broszura ta opiera się na zupełnie prawdziwych faktach. Sędzia sprawę odroczył i polecił stronom wniesienie środków dowodowych.

— **Schwytanie świętokradców.** «Ziemia Lub.» donosi, że w niedzielę wieczór policya śledcza zauważyła na ulicy S-to Duskiej w Lublinie Władysława Majewskiego i Józefa Knrzydłowskiego, znanych z różnych sprawek złodziejskich, niosących koszyk i w nim jakieś przedmioty. Idących aresztowano i przystąpiono do rewizyi koszyka, w którym znaleziono dwa kielichy, pochodzące z zuchwałej świętokradczej kradzieży, dokonanej przed paru dniami w kościele na Kalinowszczyźnie. Aresztowanych przyprowadzono do biura policyi śledczej w gmachu policyjnym i poddano badaniu, rezultatem którego było wykrycie miejsca pozostałych skradzionych w kościele przedmiotów. Świętokradcy są to młodzi chłopcy w wieku od 16 do 18 lat, policyi zaś są znani jako zawodowi złodzieje, odsiadujący już kilkakrotnie więzienie. Podczas badania aresztowani zeznali, iż pozostałe skradzione przedmioty ukryte są w ziemi w tak zwanych dołach poza folwarkiem Lemszczyzna. Natychmiast wraz z aresztowanymi udano się do owych dołów, gdzie w istocie je znaleziono. W trakcie badań okazało się, że ci sami rzezimieszkowie okradli woźnego sądu gminnego na Tatarach i skradzione rzeczy zakopali w ogrodzie p. Safronow.

— **Bank litewski.** Wśród Litwinów rozważany jest obecnie nowy projekt uparnietnienia rocznicy grunwaldzkiej, według którego proponowane jest założenie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej litewskiego banku ziemskiego, któryby się zajął parcelacyą majątków na Litwie i podziałem ich między litwinów. Prócz tego autorowie projektu zamierzają utworzyć fundusz litewskiego towarzystwa naukowego, w celu rozszerzenia jego działalności, oraz, w razie powodzenia, założenia domu ludowego, w którym mogłyby znaleść przytułek wszystkie instytucye litewskie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Rozporządzenie gubernatora warszawskiego.

Warszawa.— Gubernator warszawski polecił naczelnikom powiatów, aby unikali częstego aresztowania urzędników gminnych.

Stosunki austro-rosyjskie.

Warszawa.—Z wiarogodnych źródeł zapewniają, iż owocem rokowań między Austryą i Rosyą będzie jedynie przywrócenie stosunków normalnych. Austrya kategorycznie odrzuca zawarcie stosunku bliższego

Nauczanie w języku ojczystym.

Petersburg.—Komisya oświatowa uchwaliła, iż szkoły z wykładami w języku ojczystym powinny być dopuszczone w Królestwie Polskiem i guberniach nadbałtyckich; wykłady powinny być dozwolone w językach: polskim, litewskim, łotewskim, niemieckim i estońskim. Odrzucono propozycyę Łuczyckiego w sprawie zezwolenia na wykłady w języku rusińskim.

Nadużycia w kijowskim okręgu komunikacyi.

Petersburg. — Ruchłow nakazał pociągnąć do odpowiedzialności sądowej kijowskiego pomocnika inspektora żeglugi Wiatkina, zarządzającego warsztatami Czyrjewa i urzędnika zarządu żeglugi Żwana.

Rezygnacya Chomiakowa.

Petersburg.—W liście do starszego wiceprezydenta Dumy Państwowej księcia Wołkońskiego Chomiakow oświadcza, iż zrzeka się godności prezydenta. Wieczorem Chomiakow oznajmił o swojej decyzyi radzie seniorów i, wobec choroby ks. Wołkońskiego, powierzył obowiązek przewodniczenia na naradzie Szydłowskiemu.

Petersburg.—Powodem ustąpienia Chomiakowa był list Stołypina z upomnieniem, że prezydent Dumy nie miał prawa przerywać posiedzenia, gdy Szwarc wyraził chęć przemawiania.

Cenzura policyjna.

Saratów. — Policya zabroniła gazetom dotykać w artykułach duchowieństwa.

Echa zajścia w Dumie.

Petersburg.—W uniwersytecie zbierane są podpisy pod protestem przeciwko postępowaniu Puryszkiewicza.

Opozycya ogłosi list do Chomiakowa, zawierający protest przeciwko uwadze, jaką prezydent Dumy uczynił Milukowowi. Delegacya, złożona ze studentów i kursistek, dziękowała Milukowowi za obronę honoru kobiety rosyjskiej. Studenci uważają, iż Puryszkiewicz jest niepoczytalny umysłowo.

W wyższych zakładach naukowych odbędą się wiece, na których zostanie wyrażony protest przeciwko postępowaniu Puryszkiewicza.

Po onegdajszym skandalu w Dumie Aleksy Bobryński wystąpił z frakcyi prawicy.

Stan zdrowia Tołstoja.

Moskwa.—W stanie zdrowia hr. L. Tołstoja nastąpiło znaczne polepszenie.

Skutki rewizyi senatorskiej.

Moskwa. — Gen. Garin wytoczył przeciwko moskiewskim intendentom powództwa cywilne w ogólnej sumie 6 milionów rubli.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Rada wojenna zaaprobowała projekt przekształcenia wydziału weterynaryjnego głównego zarządu wojenno-sanitarnego w samodzielny zarząd weterynaryjny.

Baku. — Marynarz, ubrany po cywilnemu, dał 2 strzały z rewolweru do komendanta portu, lecz chybił. Przechodzący w pobliżu kozacy usiłowali go zatrzymać. Marynarz strzelił sobie w skroń. Odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala wojskowego.

Ryga. — Gubernialny zarząd do spraw miejskich wypowiedział się za udzieleniem miastu pozwolenia na zawarcie pożyczki obligacyjnej w sumie $8\frac{1}{2}$ mil. rb. na urządzenia miejskie.

Odesa. — Buduje się 108 prywatnych pawilonów wystawowych. Termin składania ofert przedłużono do d. 1 kwietnia. Zaczęto urządzać plac zapasowy. Buduje się trzeci pawilon dodatkowy.

Odesa. — Na skutek ogłoszenia o wydzierżawieniu limanów i projektowanem urządzeniu nowych zakładów leczniczych, zarząd miejski otrzymał oferty od przedsiębiorców z Anglii, Niemiec, Francyi, Belgii, Ameryki i Japonii.

Petersburg. — Na Daleki Wschód udaje się komisya międzywydziałowa w celu zbadania warunków kolonizacyjnych okręgu kolei amurskiej.

Petersburg.— Komisya reform sądowych zaczęła rozpatrywać przekazane jej przez Dumę poprawki do projektu prawa o sądach miejscowych. Przyjęto poprawkę Skoropadzkiego o przywróceniu odrzuconego w drugiem czytaniu cenzusu majątkowego dla sędziów pokoju, w rozmiarze połowy cenzusu ziemskiego. Od osób, posiadających wyższe wykształcenie prawne, zgodnie z wnioskiem ministra, cenzus nie będzie wymagany.

Ekaterynburg. — Giełda tutejsza stara się, aby w gub. permskiej nie podwyższano taryfy kolejowej na budulec. Podwyższenie taryfy grozi zupełną ruiną przemysłu leśnego.

Władykaukaz.—Pogłoski o starciu zbrojnem między kozakami i inguszami okazały się bezpodstawne. Zapobiegło starciu przybycie władz administracyjnych.

Petersburg.—Najwyżej rozkazano zaprowadzić w wydziale intendentury korporacyjny sąd z oficerów i urzędników klasowych.

Petersburg.—W guberniach ufimskiej i kostromskiej zdjęto ochronę wzmocnioną. Gubernatorowie otrzymali specyalne pełnomocnictwa.

Petersburg. — Naczelnik kancelaryi ministerstwa wojny generał Zabiełin mianowany został naczelnikiem głównego zarządu wojskowych zakładów naukowych, jego zaś stanowisko obejmuje naczelnik głównego zarządu wojsk kozackich generał Garf.

Z angielskiej izby lordów.

Londyn. — W dalszym ciągu toczą się narady nad projektem Rosebery co do reorganizacyi izby wyższej. Curzon jest zdania, że chwila obecna jest bardzo pomyślna dla reorganizacyi. Mówca spodziewa się, że parowie skorzystają ze sposobności. Wprowadzenie zasady obieralności dla pewnej części izby wyższej zasługuje na uwagę. Cromer oznajmia, że reforma jest niezbędna dlatego, aby izbę zbliżyć do ludu. Były lord kanclerz Lorbern nie wierzy w możliwość utworzenia instytucyi, bardziej odpowiadającej tradycyom Anglii i pożyteczniejszej, aniżeli teraźniejsza izba lordów.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. — Kanclerz Rzeszy, zbijając zarzut, jakoby polityka niemiecka była słabą i skorą do ustępstw, powiedział: „Sprawy przybierają niebezpieczny obrót, gdy kierownictwo polityki zagranicznej podlega tak ciężkiemu oskarżeniu, jak pomawianie je o słabość. Zarzut ten dyskredytuje naszą politykę zagraniczną w oczach całego kraju i innych państw zagranicznych". Kanclerz prosi, aby stronnictwa poparły rząd i nie stawiały polityki zagranicznej w zależności od niezadowolenia z kierunku polityki krajowej. Następnie kanclerz dwa razy zabierał głos podczas dyskusyi, występując przeciwko antysemitom i wszechniemcom, napastującym von Schoena.

Von Schoen mówił o sprawach marokańskich i dyplomatycznej służbie konsulów niemieckich. Oznajmił on, że do służby dyplomatycznej stara się werbować kompetentne siły handlowe, że Niemcy posiadają już konsulaty w Rosyi Wschodniej i że takowe zamierzają otworzyć w Omsku, Tomsku i Irkucku.

W drugiej swej mowie von Schoen oświadczył, że kolej bagdadzka nie zaszkodzi interesom tureckim.

Sprawa Tarnowskiej.

Wenecya. — Tarnowska oświadcza, że z rozkazu Pryłukowa pokazała Naumowowi sfałszowaną depeszę z podpisem Komarowskiego. Depeszę tę wysłał Pryłukow, zawierała ona wyrazy ubliżające Naumowowi i Tarnowskiej.

Oskarżona nie porozumiewała się uprzednio z Pryłukowem w sprawie wysłania tego telegramu, nie umawiała się z nim co do popełnienia przestępstwa i nie zachęcała Naumowa do uwolnienia jej od Komarowskiego. Przeciwnie, starała się odwieść Naumowa od zabójstwa, lecz gdy ten zdecydował się na nie, zezwoliła na jego wyjazd do Wenecyi i udzieliła wskazówek, dotyczących jego własnego bezpieczeństwa.

Brandenburg. — Podczas manifestacyi, urządzonej dla zaprotestowania przeciw prawu wyborczemu, doszło do utarczki z policyą, którą tłum zarzucił butelkami. Policya dobyła broni i aresztowała wiele osób. Rannych 8 osób.

Wiedeń.—Z powodu wizyty w Konstantynopolu cara Ferdynanda, króla Piotra i Miłowanowicza „Fremdenblatt" pisze: „Odwiedziny te należy uważać za zewnętrzne oznaki ogólnego uspokojenia i powitać z radością, jako zwrot przyjacielski w stosunkach bułgarsko-tureckich. Serbia i Turcya już w obecnej chwili znajdują się w dość przyjaznych stosunkach, które utrwaliła wizyta Miłowanowicza. Zwrot ku lepszemu w stosunkach serbsko-tureckich najzupełniej zgadza się z dążeniami wielkich mocarstw, z których każde szczerze pragnie pokoju na Bałkanach. Należy mieć nadzieję, że po tych wizytach przyjdzie okres rozwoju pokojowego i co przyczyni się do utrwalenia nowego ustroju państwa tureckiego oraz do szybkiego rozwoju kulturalnego danych państw bałkańskich.

Sofia. — Z powodu zajścia w Ruszczuku odbył się wiec studentów i manifestacya przed pałacem królewskim. Manifestanci zostali rozproszeni przez kawaleryę.

Konstantynopol. — Przesilenie w patryarchacie, wywołane wskutek odmowy patryarchy Joachima mianowania na członków synodu osobiście nieprzyjaznych mu dostojników kościoła, zostało załatwione: patryarcha ustąpił żądaniom metropolitów.

Konstantynopol. — Przyjęcie cara Ferdynanda odbędzie się według następującego programu: dn. 9 marca — obiad galowy u sułtana przy udziale przedstawicieli mocarstw z żonami; dn. 10 marca — przegląd wojsk, w którym uczestniczyć będzie 30 batalionów, 20 szwadronów i 16 bateryi 1 i 2 korpusu.

Konstantynopol. — Odpowiadając „Neue Freie Presse", która zamieściła wiadomość, iż car Ferdynand przyjeżdża, aby zażądać autonomii Macedonii, „Tanin" w artykule inspirowanym pisze: „Austryacy leją zimną wodę na zbliżenie się państw bałkańskich bez żadnej nadziei na powodzenie, gdyż jest aż nadto dobrze wiadomem, że car Ferdynand ani jednem słowem nie zająknie się o wewnętrznych sprawach Turcyi. Celem jego wizyty jest chęć okazania Turcyi uczuć przyjacielskich, jakie żywi Bułgarya, oraz chęć porozumienia z Turcyą w celach pokojowych".

Teheran. — Gazety stołeczne zamieściły odezwę, wzywającą ludność, aby nie obchodziła święta nowego roku z powodu żałoby narodowej, uwarunkowanej obecnością w kraju wojska cudzoziemskiego, co grozi Persyi utratą wolności. Pieniądze, przeznaczone na uroczystości świąteczne, mają być ofiarowane rządowi.

Teheran. — Regent skłonił urzędników ministerstwa spraw zagranicznych do przystąpienia do pracy, przerwanej wskutek konfliktu z ministerstwem skarbu.

Berlin.—W królewskiej akademii sztuk pięknych następca tronu otworzył wystawę prac artystów amerykańskich.

Devonport (Irlandya) — Podczas manewrów nastąpiło spotkanie kontr-torpedowców. Oba statki zostały silnie uszkodzone.

Newcastle. — Przywódca irlandczyków Edmond wypowiedział mowę, w której potępił rząd za chwiejną i nieśmiałą politykę oraz wyraził nadzieję, że za kilka tygodni nastąpią wybory ogólne.

Londyn.—„New York Herald" donosi, iż Japonia wysyła do Waszyngtonu specyalne poselstwo, które zaproponuje porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi. Propozycya ta ma na celu dać możność obu stronom panowania na Dalekim Wschodzie, popierania polityki drzwi otwartych i zapewnienia równości wszystkich narodowości pod względem handlowym.

Fez — Machzen wypłacił wczoraj wojskom szeryfa zatrzymaną pensyę za dni 41.

Rewizya, dokonana w mieszkaniu dowodzącego wojskami kaida Embareka, wykryła utajone przez niego 100 tys. franków, przeznaczone na wypłacenie pensyi żołnierzom. Kaida aresztowano.

Paryż.—Senat przyjął uchwalone przez izbę deputowanych opłaty celne na pewne gatunki ziarna, zawierającego olej, które dotychczas nie podlegały ocleniu.

Konstantynopol. — Parlament przystąpił do pierwszego czytania projektu prawa o opodatkowaniu nieruchomości. Minister skarbu prosi o przyspieszenie dyskusyi i przytacza zasadnicze motywy, jakimi kierował się przy układaniu projektu prawa. Mianowicie uznał za potrzebne ustanowić dwunastoprocentową stopę podatkową na wszystkie nieruchomości, oprócz ziemi. Nieoprocentowanymi pozostają domy posiadaczy ziemskich robotników, pałac sułtański i świątynie.

Konstantynopol.—Na kontr-torpedowcu „Hussard" przybył admirał angielski Curzon-how.

Berlin. — Sejm pruski w trzeciem czytaniu przyjął 238 głosami przeciw 168 projekt prawa wyborczego z temi zmianami, jakim uległ w drugiem czytaniu. Posiedzenie miało przebieg burzliwy. Socyal-demokrata Liebknecht nazwał sejm budą kramarską. Powstał zgiełk. Posłowie rzucili się z zaciśniętemi pięściami ku trybunie. Doszło prawie do bójki. Liebknechta przewodniczący dwa razy przyzywał do porządku.

Tabris.—Pojawiły się obwieszczenia o sześcioprocentowej pożyczce wewnętrznej. Rząd wzywa patryotycznie usposobionych obywateli o składanie pieniędzy na ręce komitetu, składającego się z 6-ciu osób. Jak dotąd pożyczka nie ma powodzenia.

Sattar-chan i Bagir-chan oznajmili, że do Teheranu nie pojadą dopóty, póki nie otrzymają na koszty podróży po 15 tys. tumanów.

Wiedeń. — Po Wielkiejnocy rozpoczną się w Belgradzie rokowania co do zawarcia traktatu handlowego.

Londyn.—Do agencyi Reutera telegrafują z Teheranu: „W tych dniach ma nastąpić odpowiedź rządu perskiego na propozycye rządów angielskiego i rosyjskiego co do udzielenia wspólnej zaliczki.

Niewielka jest nadzieja, aby warunki zostały przyjęte, pomimo, że pieniędzy nie będzie można otrzymać skądindziej.

Pekin. — Poseł chiński w Berlinie In-Czan został mianowany ministrem wojny; brat kanclerza, Na-czyn, został starszym wiceministrem. Minister spraw zagranicznych Lian-Tu-Nien mianowany został naczelnikiem głównego zarządu celnego z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku.

Berlin. — Posiedzenia parlamentu odroczono do dn. 23 marca, sejmu zaś do dn. 25 marca

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 4-go marca 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.45
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	89.90
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.50
	Dyskonto prywatne	$3\frac{5}{8}\%$
	Usposobienie słabe.	
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.00
	Cena najwyższa	268.00
	4% renta państwowa 1894 r.	91.30
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka 1909 r.	99.50
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.40
	Dyskonto prywatne	$2\frac{9}{16}\%$
	Usposobienie małoczynne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$104\frac{1}{4}$
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka rosyjska 1909 r.	$97\frac{3}{4}$
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$98\frac{7}{8}$
	$4\frac{1}{2}\%$ " " 1909 r.	$94\frac{3}{4}$
Wiedeń.	5% " " 1906 r.	102.90

Giełda Petersburska.

Dn marca 1910 r.

4% Państwowa renta	$90\frac{7}{8}$
$4\frac{1}{2}\%$ Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$89\frac{1}{8}$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	455
5% " " 1866 r.	$351\frac{1}{2}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	$335\frac{3}{4}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	$454\frac{1}{2}$
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	503
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	424
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	$129\frac{1}{2}$
" Bransk. Reisk. Fab.	$194\frac{1}{2}$
" Putiłowsk.	$122\frac{3}{4}$
" Bakińsk. T-wa Naftow.	329
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	b. d. 650
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	131
" Petersb. Prywat. i Komm.	60
" 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	60
" 2-go " "	73
" „Hartman"	224
5% pożyczka 1905 r.	$103\frac{3}{4}$
5% " 1906 r.	$102\frac{1}{2}$
5% świadectwa włościańskie	$98\frac{1}{4}$
5% pożyczka 1908 r.	103
$4\frac{1}{2}\%$ " 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi mocne z powodu odkupów, z papierami dywidendowymi wogóle spokojne, choć stałe, nieco słabsze z akcyami naftowemi i akcyami przedsiębiorstw ze złotem; z premiówkami—słabe.

Ze sportu.

Rekordy Warchałowskiego.

Z Wiener Neustadt donoszą, że inżynier Warchałowski, który, jak wiadomo, uzyskał już nagrodę 5,000 koron za jazdę 10-kilometrową, zdobył onegdaj dwie nowe nagrody: 4,000 kor. za jazdę 15-minutową na własnym aparacie i 2,000 koron za jazdę z pasażerem, którym była bratowa aeronauty; w ten sposób została ona pierwszą kobietą w Austryi, która jeździła aeroplanem.

ROZMAITOŚCI.

Kieszonkowy telegraf bez drutu. Uczony profesor fizyki, ksiądz Cerebotani z Monachium, wynalazł kieszonkowy aparat telegrafu bez drutu. Właściciel aparatu może być każdej chwili wezwany z dowolnej stacyi centralnej. Przed rokiem «Journal» paryski doniósł błędnie o wynalazku takiego telegrafu przez Cerebotaniego. Wiadomości tej «Journal» sprostować nie chciał, wobec czego Cerebotaniemu nie pozostało nic innego, jak istotnie taki aparat wynaleźć.

Ostatnie wiadomości.

Gabinet węgierski. Prezydent gabinetu węgierskiego, hr. Khuen-Hedervary postanowił nie rozwiązywać parlamentu zbyt wcześnie, ponieważ rząd nie jest przygotowany do wyborów. Parlament węgierski nie zostanie rozwiązany przed Wielkanocą, lecz ponownie odroczony. Wybory zostaną rozpisane dopiero na sierpień.

Z Pesztu donoszą, że próby podjęte w celu pogodzenia kossuthowców i justhowców spełzły na niczem. Justh liczy na pomoc ministra skarbu Lukacsa, Kossuth na pomoc Tiszy, i dlatego przed wyborami pogodzić się nie mogą. Może to wszakże nastąpić po dokonaniu wyborów.

Deklaracya polaków. Na wtorkowem posiedzeniu wiedeńskiego Koła Polskiego prezes dr. Głąbiński stwierdził, że wszelkie pogłoski, jakoby Koło przeciwne było ministrom polakom, są bezpodstawne. Koło Polskie nie życzy sobie żadnej zmiany na stanowiskach ministeryalnych, zajmowanych przez polaków. Oświadczenie to kładzie kres doniesieniom dzienników wiedeńskich, jakoby Koło Polskie żądało sobie ustąpienia ministra skarbu, d-ra Bilińskiego.

Autonomia Alzacyi. Sprawa autonomii Alzacyi stanowi ciągle największą sensacyę dnia w Berlinie. O ile wiadomo, na czele kraju będzie stał namiestnik cesarski, mianowany dożywotnim. Wymieniają jednego z synów cesarskich, księcia Ernesta Hohenlohe, syna kanclerza, oraz księcia Bülowa, jako możliwych kandydatów. Z drugiej strony mają być na żądanie książąt Rzeszy utworzone rękojmie, iż stosunek głosów w radzie związkowej nie przesunie się na korzyść Prus. Prawo wyborcze do sejmu strassburskiego oparte będzie na liberalnej podstawie.

Echa wiecu rusińskiego. Senat uniwersytetu lwowskiego uznał jednomyślnie poniedziałkowy wiec ukraińców w gmachu uniwersytetu za nielegalny i postanowił wytoczyć śledztwo dyscyplinarne przeciw tym studentom, którzy wiec urządzili.

Szpiegowanie synów królewskich. Cała Kopenhaga — jak telegrafują stamtąd — zajmuje się niezwykłą sprawą. Przypadkowo wykryła policya, że wydawca jednego z pism kopenhaskich, Mathiesen, wynajął kilku detektywów prywatnych, celem śledzenia członków rodziny królewskiej, zwłaszcza młodszych synów królewskich. Chciał w ten sposób zebrać materyały do wykazania, że królewicze prowadzą niewłaściwy tryb życia. Z polecenia prezydenta gabinetu przedsięwzięto śledztwo przeciw kilku biurom detektywów. Będą one oskarżone, podobnie jak Mathiesen, o obrazę rodziny królewskiej.

Kometa Halleya. Znakomity astronom francuski Mascart wyruszył w poniedziałek ze swoim angielskim kolegą oraz niemieckimi astronomami do Pic de le Teneriffe dla obserwacyi nad kometą Halleya. Spodziewają się osiągnąć jak najpomyślniejsze rezultaty. Połączenia telegraficzne i telefoniczne na tych wyżynach działają prawidłowo, tak, iż wymiana rezultatu obserwacyi i poglądów między uczonymi będzie ułatwiona.

Z życia prowincyi.

—o—

Łuck. *26 lutego.*

(Rabbethge i Giesecke na Wołyniu.—Gubernialny komitet ziemski w Żytomierzu. — Szkoły.— Telefony.—Kredyt.—Zabawa w Domu Polskim).

Brak samodzielności u nas, niestety, często uczuwać się daje. Dzięki temu cięży nad nami przewaga ekonomiczna potężnego sąsiada, której pomimo głoszonego przed 2 laty bojkotu w niczem prawie nadwyrężyć nie potrafiliśmy. Społeczeństwo nasze nie tylko nie dąży do rozluźnienia dławiących pęt, ale niebacznie samo je zacieśnia, coraz to więcej w zależność od niemców popada.

Bogata firma nasienna z pod Drezna Rabethge i Giesecke, o której wspomina Sz. korespondent z Horochowa („Dz. Kij" nr 47) a która posiada w Winnicy ogromną czyszczarnię do sortowania nasion buraczanych, wysyłanych potem w różne końce świata, jako produkt niemiecki, zwolna swe zagony na Wołyń posuwa. Licznym zapotrzebowaniom tej firmy nie wystarcza już Podole i od paru lat plantuje ona nasiona buraków cukrowych w dobrach ks. Sanguszki, w pow. zasławskim, płacąc po 2 rb. 15 kop. za pud, lecz tylko przy rocznej umowie. W tych dniach jednak zawarto umowę długoterminową z p. Nyko, właścicielem dóbr Kamionka w pow. zwiachelskim, przy cenie 1 rb. 50 kop. za pud, która w ciągu 12-letniego okresu obowiązywać będzie. Ponieważ grunta w majątku są sapowate i pod uprawę buraków nie zupełnie zdatne, więc firma, za approbatą p. N., umówiła się z biurem melioracyjnem „Knopiński i Kraski" o zdrenowanie 100 dz., za co 4,000 rb. rocznie płacić będzie. Roboty melioracyjne chciano niemcowi powierzyć, lecz p. N. pod groźbą zerwania umowy przeciwko temu stanowczo zaprotestował.

Kłopoty finansowe niejednego z ziemian naszych pobudzić mogą do analogicznych kontraktów. Przynajmniej agenci pp. Rabbethge i Giesecke, którzy teraz formalnie grasują na Wołyniu, nie omieszkają pospieszyć z ponętnemi ofertami: zaliczka, nawozy sztuczne i jeszcze melioracye rolne. Trudno się oprzeć takiej pokusie.

A wówczas niemcy staną się jedynymi regulatorami cen! Przewidywania pesymistyczne p. Staniszewskiego w nr 38 „Dzien. Kij." sprawdzą się co do joty. Jedyną zaś na to klapą bezpieczeństwa jest co rychlejsze urzeczywistnienie projektu d-ra St. Mrozińskiego (nr 49 „Dzien. Kij.") co do organizacyi związku producentów buraczanych.

Organizacyą różnych działów kulturalnych i gospodarczych zajęło się gorliwie ziemstwo gubernialne. Z całego szeregu postanowień, zapadłych na ostatniej sesyi gubernialnego komitetu ziemskiego w Żytomierzu (8—11 lutego b. r). posiedzenia którego po raz pierwszy odbywały się przy drzwiach otwartych, wyróżnić należy projekt sieci szkolnej na Wołyniu.

Podług tego projektu, zatwierdzonego przez komitet, nauczanie powszechne ma być wprowadzane stopniowo w ciągu lat 20 i wymagać będzie kolosalnej sumy 53,446,862 rub. na budowę i utrzymanie szkółek jednoklasowych, które otworzyć należy w ilości 2,276 na 4,210 kompletów.

Z uczelni obecnie funkcyonujących postanowiono zatrzymać 774 ministeryalnych i 1,180 cerkiewnych, jako odpowiadających wymaganiom hygieny. W uczelniach tych pobiera naukę początkową 117,713 dzieci, reszta zaś 200,863 dziatwy w wieku szkolnym pozostaje poza szkołą. Nie wdając się w szczegóły, zaznaczmy, iż w r. przyszłym wydatek na szkoły preliminowano w sumie 1,120,572 rb., która wobec wielu ciężarów podatkowych bez subwencyi ministeryalnej pokryć się nie da.

Z pośród innych dezyderatów komitetu podkreślić należy projekt urządzenia sieci telefonów w całej gubernii na wzór łuckiego powiatu, tudzież instalacyi z dniem 1 marca b. r. gubernialnej kasy drobnego kredytu. Zakres tej instytucyi ma być nadzwyczaj rozległy. Zajmować się będzie ona nie tylko zwykłemi operacyami finansowemi, dostarczaniem funduszów kasom powiatowym, ale zarazem pośredniczyć ma w kupnie i sprzedaży ziemiopłodów, nasion, produktów wszelakich i wogóle narzędzi, do gospodarstwa i przemysłu rolnego potrzebnych.

Tymczasem ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło sankcyi pożyczki 200 tys. rb. z kapitału ubezpieczeniowego na założenie projektowanej kasy. Tłomaczenie odmowy: przyszły samorząd, któremu snadniej załatwienie tej sprawy pozostawić.

Skoro mowa o organizacyi drobnego kredytu, godzi się stwierdzić, jak się on w obecnej chwili na Wołyniu przedstawia. Naprzód więc funkcyonują gromadzkie fundusze pożyczkowe, ufundowane przed 60 laty. Kapitałów tych pod różnemi nazwami istnieje 179. Obsługują one wyłącznie włościan i na d. 1 stycznia 1908 r. wynosiły 2,391,730 rb. Kredyt z tych kapitałów, którymi administrują niżsi urzędnicy organów gminnych i który zależy od uchwał gromadzkich, nominalnie drogi, bo około 12% wynoszący, w istocie jest zupełnie tani, gdyż pożyczek można nie zwracać i łatwo wyjednać zapisanie ich na stratę. Dziwić się należy, iż przy takich warunkach tylko 30 kapitałów straciło możność prowadzenia operacyi. Ciekawa to karta finansów gromadzkich.

Dalej idą banki gminne i wiejskie, zakładane na zasadzie normalnej ustawy 1885 r. W dniu 1 stycznia 1908 r. banków takich istniało 64, i kapitał obrotowy wynosił 729 837 r., z czego 52% stanowią wkłady klienteli włościańskiej.

Jednocześnie wkłady, czynione do kapitałów gromadzkich, stanowią tylko 28%, co jest najlepszym dowodem, iż banki cieszą się większem zaufaniem ludności.

Po bankach i kapitałach gromadzkich, które rządzą się zasadą stanową, następują stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe: spółki kredytowe, granic stanowych nie znające. Stowarzyszeń pierwszego kalibru istnieje na Wołyniu zaledwie 26, rozporządzające kapitałem 815,352 rb.

Najwięcej jednak ekonomicznym potrzebom miejscowej ludności odpowiadają spółki kredytowe, które powstawać zaczęły w 1904 r, a których w dniu 1 lipca 1909 r. liczono 120. Aczkolwiek obrót ogólny wobec krótkiego istnienia tych spółek wynosi zaledwie 347,351 rb., ale w tem 33% wypada na wkłady, co jest najlepszym wskaźnikiem oceny miejscowej ludności. Pierwszą spółkę tego rodzaju założono w pow. ostrogskim, gdzie jest ich 20. Tyleż w pow. krzemienieckim. Najmniej, bo tylko po dwie, w łuckim i kowelskim, gdzie ludność najmniej zaradna i idea współdzielczości najtrudniej dostępna.

Najdostępniejszemi naturalnie w karnawałowej porze są zabawy i dlatego zanotować należy *five o clock*, urządzony 21 lutego b. r. w Domu Polskim na rzecz katolickiego Tow. dobroczynności pod egidą pań M. Rychlińskiej, M. Buchowskiej i W. Miłobędzkiej. Naprzód więc była gra na fortepianie (panna Martynow), śpiew (panna Jar). Ale najpiękniejszym był tyle swojskich uczuć budzący obraz „Noc S-tojańska", w którym zarówno nastrojowym charakterystycznym kostyumem (strój małorosyjski, złocieniami suto przybrany), jak i aktualną urodą, kostyumowi odpowiadającą, celowała panna Zofia Godlewska. Były jeszcze dwa obrazy „Śluby zakonne" i „Hołd sztuce", w których brały udział panny Stasinlewska, Terpiłowska, Rakowska, Złocka, Piszel, a które dały sumę wrażeń artystycznych, jakie rzadko partykularz nasz przeżywa.

Xy.

Kamieniec Podolski *w lutym.*

Dwa „wieczory" deklamatora p. Maurycego Kisielnickiego wypełniły po brzegi w b. m. salę klubu urzędników publicznością polską. Usłyszeliśmy tedy po raz pierwszy tutaj w ostatnich czasach z taką umiejętnością wypowiedziane utwory znakomite: mistrza Henryka Sienkiewicza „Bitwa pod Grunwaldem" (wyjątek z „Krzyżaków"), jako rzecz bardzo na czasie w pięćsetletnią rocznicę zwycięstwa Jagiełły; „Podjazd", ofiarowany Kisielnickiemu dla popisu na estradzie przez tegoż autora; „Berko Josielewicz" pułkownik wojsk polskich—Gąsiorowskiego, i wiele innych opowiadań niemniej podniosłych i porywających, a wyciskających łzy rozrzewnienia z oczu licznych słuchaczów.

Ponieważ w życiu naszem zazwyczaj stały smutek przeplatanym jest niekiedy chwilową wesołością, więc wypadnie cośkolwiek i z „działu humorystycznego", rzeczywiście budzącego śmiech powszechny wśród zebranych, lubo niepozbawionego częstokroć głębszego znaczenia; a więc najpierw „Bartek Zwycięzca", jadący „bronić" niemców w towarzystwie innych Bartków, Maćków i t. p. z Pognębina, Krzywdy Wielkiej i Małej, Niedoli i Mizerowa... Następnie „Wilk i Kozioł" jedyny wiersz Sienkiewicza, „Opowieść Kuby" Laskowskiego, „Wiec panien nadpostępowych", „Kogo wybrać na męża"? Kisielnickiego, i t. d. Gorące oklaski wzruszonego lub rozweselonego na przemian zgromadzenia były wciąż odpowiedzią na świetną deklamacyę utalentowanego gościa. Odjechał on od nas do Płoskirowa. Podobne wędrówki po kraju, uważamy za nader pożyteczne.

Poczem w klubie miejskim 14 lutego mieliśmy koncert amatorski, deklamacyę, żywe obrazy i tańce na rzecz kamienieckiego rz. katolickiego Tow. dobroczynności. Tradycyjna „sala Brodzkiego" była dobrze oświetlona i ślicznie udekorowana zielenią i kwieciem. Przeważali przyjezdni z wiosek bliższych i dalszych, a jeśli nie wszystkie miejsca były zajęte—wina w tem ni[...] tetu, który uczynił ze swojej strony [...] ko w granicach możliwości, lecz osp[...] kamieńczan, którzy nie poczuwali się do o[...] wiązku pośpieszyć tłumnie na tak miłą i [...] rozmaiconą zabawę dla wspomożenia bied[...] ków, tłómacząc się niesłusznie wysokiemi cenami.

Program był urozmaicony, grała na fortepianie pani Łachowicz, na skrzypcach p. Karewicz, uczeń tutejszej szkoły muzycznej p. Tadeusza Hanickiego „Prelude Nr 15" Chopina, przy akompaniamencie p Stanisława Kwiatkowskiego, oraz ustęp z „Pana Balcera w Brazylii" Konopnickiej wypowiedział p. Jan Gumowski; „Serenadę" Braga (trio: śpiew, skrzypce, fortepian), „W małej piosence siły wiele" Gawrońskiego, „Na ligawce" Niewiadomskiego, „Zawód" Karłowicza, „Pożegnanie z życiem", „Zakochana", „Czyja wina" Chopina i dużo innych pieśni swojskich na „bis" wykonała p. Stanisława Wilczewska. Żywe zaś obrazy: „Marzenie", „Noc i dzień" układała p. Barbara Starzyńska, dopomagała zaś jej i urządziła piękną dekoracyę p. Marya Duninówna. Łaskawym wykonawcom, tudzież szanownemu komitetowi należy się podzięka za poniesione trudy, które dały czystego zysku przeszło 400 rb.

Przy sposobności niech mi wolno będzie wyrazić pragnienie, by na rzecz naszego Tow. Dobroczynności urządzono, na wzór zeszłorocznego obchodu Słowackiego (który przyniósł czystych 432 rb.)—koncert wyłącznie z utworów naszej chluby narodowej Fryderyka Chopina z apoteozą w żywym obrazie wielkiego artysty, dla uczczenia także stuletniej rocznicy jego urodzin. Zarówno w r. b. na korzyść tejże instytucyi należałoby urządzić odpowiedni obchód jubileuszowy „Grunwaldu". Wszakże stowarzyszenie nasze tak gwałtownie potrzebuje materyalnego poparcia dla rozwoju swej działalności, a widzów chyba nie zbraknie na obu wieczorach.

Zabawy bowiem wyłącznie „tańcujące" nie wiele albo nic wcale nie przysparzają T-wu Dobroczynności, jak dowodzi najświeższy „bal perkalowy" w klubie miejskim 23 lutego, na który stosunkowo nawet dosyć zebrało się osób przeważnie z miasta, ale obchód zaledwie pokrył koszta. Sprawiedliwość jednak każe przyznać, iż komitet zabawy uczynił wszystko dla zapewnienia jej powodzenia.

W sali czytelni klubowej, oprócz różnych gazet i czasopism rosyjskich, francuskich i niemieckich, zauważyliśmy zaledwie pięć polskich: „Dziennik Kijowski", „Tygodnik Ilustrowany", „Świat", „Łowiec Polski" i „Bocian". Dawniej widywaliśmy ich tam więcej.

P. R.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.